# OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Kupon premjowy z dnia 27 czerwca 1934

Prenumerata miesięczna zł. 2·50 z odbiorem w administracji

10 gr.

Rok IV. Kraków, czwartek 28 czerwca 1934 Nr. 177


## Plakaty na murach Paryża

# piętnują działalność p. Boussaca

PARYŻ. (PAT). Przeciw znanym w Polsce akcjonarjuszom zakładów żyrardowskich p. p. Marcelemu Boussac i Albertowi Aupetit wystąpił z publicznem oskarżeniem o oszustwo i nadużycie zaufania wspólnik ich w Etablissements Rousseau p. Turbil. Na murach Paryża ukazały się podpisane przez p. Turbila, działającego również w imieniu dwóch innych akcjonarjuszów, afisze, w których ostro atakuje on działalność pp. Boussac i Aupetit, zarówno na terenie Banque Nationale du Credit. Autorzy odezwy piętnują również ich działalność zagranicą, przy pominając, że zakłady żyrardowskie w Polsce, których byli oni administratorami, zostały oddane pod zarząd przymusowy. Zarządzenie to — głosi odezwa — wywołało ze strony prasy polskiej ostre komentarze, które jednak nie dotarły do Paryża, gdyż p. Boussac umie się wporę zabezpieczyć.

Napiętnowanie w powyższy sposób dwóch znanych przemysłowców, wywołało we francuskich kołach przemysłowych duże wrażenie. Prasa francuska jednak całą sprawę milczeniem. Jedynie „Le Journal" umieścił wzmiankę, że pp. Boussac i Aupetit występują na drogę sądową przeciwko autorom wspomnianego afisza.

# Wrażenia p. Prystora z Litwy

B. premjer Prystor udzielił przed wyjazdem z Kowna następującego oświadczenia prasie litewskiej:

„Przyjechałem tu w charakterze prywatnym, pragnąc zebrać garść informacyj, dotyczących niektórych bliskich mi osób, które w czasie wielkiej wojny zginęły w okolicy Czekiszek. W związku z tem stoi moja wycieczka w tamte strony. Wszystkie inne wycieczki, o których donosiły niektóre dzienniki litewskie i zagraniczne są zwykłym płodem fantazji. Korzystając z okazji pragnąłem zaspokoić i inne życzenia, mianowicie: zobaczyć po blisko 30-tu latach Litwę, zwłaszcza Kowno, porównać z tamtym z przed laty.

Jestem wdzięczny władzom litewskim zato, iż ułatwiły mi zrealizowanie obu celów. Nazajutrz po mym przyjeździe oraz i w przeddzień wyjazdu miałem przyjemność osobistego podziękowania zato rządowi litewskiemu w czasie mej wizyty u pana ministra spraw wewnętrznych płk. Rustejki.

Porównanie między dawnym i obecnym Kownem daje wyraz tym wysiłkom, jakie państwo litewskie w krótkim czasie od wojny światowej dokonało. Wysiłki te widać w budownictwie, muzeach, zbieraniu pamiątek historycznych, pielęgnowaniu rodzimej kultury i t. d. Na tym skrawku wsi który oglądałem widać względny dobrobyt, pięknie zapowiadające się urodzaje i ładnie utrzymane drogi.

Zwiedzanie muzeum wojskowego zrobiło mi szczególniejszą przyjemność. Dwa razy byłem obecny na wieczornej uroczystości opuszczania chorągwi i na modlitwie za poległych. Uroczystość ta odprawiana jest przez inwalidów wojskowych. Wogóle inwalidów — jak widać — otacza się tu troskliwą opieką. Zaznajomienie się z pamiątkami muzeum wojskowego oraz poznanie warsztatów inwalidzkich zawdzięczam miłej uprzejmości generała Naglewiczusa i mjr. Szostakauskasa.

Najbardziej wszakże miłe mi będą wspomnienia, jakie wyniosłem ze spotkania się z najwyższymi czynnikami państwa litewskiego: p. prezydentem republiki A. Smetoną, oraz ministrem spraw zagranicznych S. Lozaraitisem



# Pogłębienie stosunków z Sowietami

Dnia 22 b. m. dokonana została w ministerstwie spraw zagranicznych wymiana not między p. ministrem spraw zagranicznych R. P. a p. ambasadorem ZSRR, dotycząca zniżek celnych, jakie rząd polski przyznaje dla szeregu towarów pochodzenia sowieckiego przywożonych z terytorjum Zw. Socjal. Rep. do końca roku bieżącego.

Powyższa wymiana not jest wyrazem obustronnego dążenia rządów R. P. i ZSRR do rozszerzenia i ułatwienia wzajemnych obrotów handlowych, stanowiąwiąc dalszy pozytywny krok na drodze zacieśnienia stosunków gospodarczych między Polską a ZSRR.

Stosunki te, jak wiadomo, rozwijają się pomyślnie, a obecny stan ich pozwala nawet mimo trwającego kryzysu wróżyć osiągnięcie na tem polu jeszcze bardziej dodatnich rezultatów.

Podkreślić należy, iż w rozmowach na terenie min. przemysłu i handlu, które poprzedziły wspomnianą wymianę not, brał czynny udział nowomianowany radca handlowy ambasady ZSRR i przedstawiciel handlowy ZSRR w Polsce p. Tamarin.

### Gen. Debeney u Marszałka Piłsudskiego

Wczoraj o godzinie 19-ej Marszałek Piłsudski przyjął generała Debeney'a.

Gen. Debeney towarzyszyli: attache wojskowy francuski generał d'Arbonneau oraz mjr. Mery.

Marszałek Piłsudski przyjął generała Debeney'a w obecności p. o. pierwszego wiceministra spraw wojskowych gen. T. Kasprzyckiego, szefa sztabu głównego generała Gąsiorowskiego oraz kilku wyższych oficerów.

# Samolot wpadł na publiczność

## 5 osób zabitych, 12 ciężko rannych

BIAŁOGRÓD. (P.A.T.). W czasie pokazu lotniczego w miejscowości Belicze jeden z samolotów prywatnych, biorący udział w zawodach, naskutek defektu motoru opadł prosto na publiczność, przyglądającą się zawodom. 5 osób poniosło śmierć na miejscu, 12 osób odniosło ciężkie rany. Pilot samolotu odniósł również ciężkie rany.

# Olbrzymia manifestacja katolicka w Berlinie

BERLIN. (P.A.T.). W niedzielę Berlin stał pod znakiem olbrzymiej manifestacji ludności katolickiej, która obchodziła uroczystość utworzenia diecezji berlińskiej. W obchodzie wzięło udział 60 tys. katolików z całej diecezji. Obecni byli również prócz biskupa djecezji berlińskiej dr. Baresa oraz nuncjusza papieskiego msgr. Orsenigo, ministrowie Rzeszy dr. Schmitt i Elt von Ruebenach oraz sekretarz stanu Lammers.

Uroczystość zakończyła się ślubowaniem, powtórzonem przez zebrane tłumy, iż „dochowają wierności kościołowi katolickiemu bez względu na ataki ze strony niewiernych".

# Od świtu do nocy

Generał Weygand powrócił do Paryża z Londynu. Prasa paryska zachowuje zupełną dyskrecję co do misji generała Weyganda w stolicy Wielkiej Brytanji.

Wczoraj rano odleciała z Kowna złożona z 3 samolotów litewska eskadra wojskowa, mająca odbyć lot okrężny po Europie. Bezpośrednio po wystartowaniu do lotu okrężnego eskadry wojskowej zdarzył się na lotnisku kowieńskiem wypadek lotniczy, który pociągnął na sobą śmierć lotnika Miszkenasa i rozbicie maszyny.

Ubiegłej nocy wpobliżu Paryża koło stacji Houilles wydarzyła się katastrofa kolejowa, mianowicie pociąg pasażerski najechał na pociąg służbowy. Maszynista pociągu pasażerskiego poniósł śmierć na miejscu, 5 osób odniosło ciężkie rany, kilkanaście innych — lżejsze.

W hrabstwie Gloucester (Anglja) zderzyły się 2 samoloty na wysokości 600 metrów. Skutkiem katastrofy zginęło trzech oficerów rezerwy, czwarty zaś uratował się na spadochronie.

Wczoraj w nocy eksplodowała na plebanji w Stein (Austrja) bomba, która wyrządziła znaczne szkody materjalne.

# Zalecenia komitetu bezpieczeństwa

GENEWA. (P.A.T.). Komitet bezpieczeństwa Konferencji Rozbrojeniowej zakończył swe prace, przyjmując raport opracowany przez prawników i przeznaczony dla komisji głównej Konferencji. Raport stwierdza, że regjonalne układy o bezpieczeństwie winny być zgodne z zasadą paktów ogólnych i że nie powinny być skierowane przeciw jakiemukolwiek państwu, lub grupie państw.

Jako podstawę dla regionalnych układów o bezpieczeństwie zaleca komitet wzór zbiorowego traktatu wzajemnej pomocy, opracowany przez komitet arbitrażu i bezpieczeństwa w roku 1928.

Co się wreszcie tyczy kwestji, czy należy zaczekać na zawarcie ogólnoeuropejskiego paktu bezpieczeństwa, to zdaniem komitetu, lepiej będzie omówić ją dopiero wówczas, gdy znany będzie rezultat rokowań ubocznych mających na celu zawarcie układów regjonalnych.

# Starcia uliczne w Francji trwają

PARYŻ, (PAT). Zajścia między ugrupowaniami prawicowemi a członkami lewicowego „Wspólnego frontu" trwają w dalszym ciągu.

„Echo de Paris" donosi z Lille o pobiciu przez lewicowców studenta oraz członka organizacji „Croix de Feu".

Do zaburzeń doszło również w miejscowości Meriel, gdzie nastąpiło starcie między policją a demonstrantami lewicowymi.

W Lorient manifestanci lewicowi usiłowali ponownie zdemolować lokal miejscowego dziennika. Policja i gwardja zdołały jednak odeprzeć manifestantów. Dokonano kilku aresztowań.

# Honorowa porażka Tłoczyńskiego

LONDYN, (PAT). W poniedziałek rozpoczął się w Wimbledonie turniej tenisowy, rozgrywany rokrocznie o nieoficjalne mistrzostwo świata. W roku bieżącym turniej ten zgromadził również najlepsze rakiety Europy, Azji, Afryki, Ameryki i Australji.

Zawody rozpoczęły się na centralnym korcie wobec 12-tu tys. widzów, emocjonującym meczem pomiędzy pierwszą rakietą świata mistrzem Wimbledonu Australijczykiem Crawfordem a mistrzem Polski Tłoczyńskim

Na wstępie należy podkreślić, że Tłoczyński wysłany przez Polski Związek Tenisowy zbyt późno, aby móc przed tak ważnem spotkaniem skorzystać z kilkudniowego chociażby treningu na kortach trawiastych, do których Tłoczyński nie jest przyzwyczajony. Ponadto Polski Zw. Tenisowy wysłał Tłoczyńskiego do Londynu na niewielkim statku polskim „Lech", na którym Polak wskutek burzliwego morza w ciągu trzech dni przechodził chorobę morską. Tłoczyński przyjechał do Londynu dopiero w niedzielę późnym wieczorem wycieńczony w najwyższym stopniu. Biorąc pod uwagę te ujemne warunki należy przyznać, że mistrz Polski wykazał maksimum umiejętności i stylu. Z Crawfordem Tłoczyński przegrał dopiero po ciężkiej półtoragodzinnej walce 6:2, 7:5, 8:6, będąc zwłaszcza w ostatnich dwóch setach prawie równorzędnym przeciwnikiem.

# Silna burza w woj. łódzkiem

## Ofiary w ludziach i w inwentarzu

ŁÓDŹ. (P.A.T.). Wczoraj wieczorem przeszła nad powiatem łódzkim, brzezińskim i piotrkowskim silna burza, połączona z wichurą. Wyrządziła ona znaczne szkody w drzewostanie, pozrywała dachy na kilkunastu budynkach, wywróciła kilka budynków gospodarskich, poprzewracała słupy przewodów elektrycznych i t. p. Poza tem w kilku miejscowościach powstały od piorunów pożary, które jednak nie przybrały większych rozmiarów.

Było kilka wypadków porażenia od pioruna. I tak, we wsi Czarnocin piorun zabił powracającego z pola gospodarza nazwiskiem Derendarz.

W osadzie Kleczew pow. piotrkowskiego piorun uderzył w szukających schronienia przed deszczem dwóch braci Bujaków i ich towarzysza Józefa Kostrzewę. Bujakowie ponieśli śmierć na miejscu, Kostrzewa doznał ciężkiego porażenia i przewieziony został w stanie ciężkim do szpitala.

We wsi Sochy pow. brzezińskiego piorun uderzył w dom mieszkalny i w oborę, zabijając 6 krów, 2 konie i większą ilość nierogacizny.

## *Niezwyły proces w sądzie warszawskim*

# 4 lata więzienia za namawianie do samobójstwa

Po raz pierwszy wczoraj sąd okręgowy rozważał sprawę o nakłanianie do popełnienia samobójstwa, co dotychczas nie było przez kodeks karny ścigane. Pierwsza tego rodzaju sprawa w Warszawie wywołała zrozumiałą sensację, na co złożyły się okoliczności dramatu.

Główne szczegóły sprawy zanotowaliśmy we wzmiance prasowej przed kilku dniami. J. Luty utrzymywał wciągu kilku miesięcy romans ze służącą adwokata L. (Marszałkowska 81) Janiną Szymańską i kiedy sytuacja przyjaciółki stawała się coraz niewyraźniejsza, odmówił ożenienia się z nią. Miał natomiast dla niej inną propozycję, a więc żeby poddała się operacji spędzenia płodu, do cezgo skwapliwie namawiała Szymańską, także siostra sprawcy nieszczęścia, Anna Lutówna.

Gdy oszukana zerwała z kochankiem, Lutówna wzięła ją do swego mieszkania, obiecując dopomóc przy niedozwolonym zabiegu zabiegu, jednak odmówiła, dowodząc, że Szymańska może mieć za słabe serce i wywiązać się komplikacje. Zamiast tego miała inny projekt — targnięcie się na życie przy pomocy pastylek sublimatu, która zabrała przy przeprowadzce, jako pozostawione przez malarzy, odnawiających mieszkanie. Obiecywała, że i sama struje się również, gdyż współczuje Szymańskiej i pokłóciła się o nią z bratem.

Ponieważ jednak miały tylko 4 pastylki, wystarczające dla jednej osoby, Lutówna poradziła Szymańskiej, aby sama się otruła, bo dla niej trucizny braknie. Nalgała przytem, aby samobójstwo popełnić w mieszkaniu niewiernego kochanka.

Zamach samobójczy odbył się w ubikacji... Lutówna kazała Szymańskiej połknąć truciznę i popić wodą. Gdy desperatka zrobiła to według wskazówek, dostała silnych bólów i wymiotów. Przerażony Luty wraz z siostrą zawiedli więcej się Szymańską do Pogotowia, a stamtąd po wypompowaniu żołądka do szpitala Dzieciątka Jezus.

Lutówna przychodziła i tam jeszcze proponować dziewczynie powtórne otrucie się, chcąc dostarczyć nową porcję sublimatu. Dowiedział się jednak o wszystkiem brat chorej i dał znać policji. Ponieważ Lutówna uciekła z Warszawy, rozesłano za nią listy gończe i schwytano w Inowrocławiu.

Wczoraj Lutówna stanęła przed sądem z piętnem kobiety-demona. Nie przyznała się do winy, utrzymując, że Szymańska oskarża ją fałszywie. Nie miała żadnych wrogich zamiarów, a tylko starała się brata nakłonić do ożenku.

— Ona została ofiarą mego brata, a ja jestem ofiarą jej brata, namówionego przez Julję Rosówne, która miała na mnie złość. Ja całą siłą parłam do ślubu brata z nią i nigdy nie wspominałam o spędzeniu płodu. O pastylkach też wiedziałam od sa wej Szymańskiej. Ja jej ich nie wręczałam. Szymańska rozpaczała straszliwie, wołała, że kocha brata i że żadna siła nie odciągnie jej od samobójstwa, albo od ślubu.

Tego dnia rano poszła do kościoła, wyspowiadała się, zjadła śniadanie i wyszła razem ze mną do mieszkania brata. O jej planach samobójczych dowiedziała się ode mnie jej rodzona siostra, która tylko płakała nad nią, ale żadnego wpływu wyrzec nie mogła. Gdy połknęła truciznę i zrobiła się bardzo blada, nie wiedzieliśmy co się stało, może są to objawy ciąży. Dopiero, gdy pokazała pusty flakonik po sublimacie, zrozumieliśmy wszystko. Czemprędzej zaczęliśmy ją ratować i odwieźliśmy ją do Pogotowia. Później w szpitalu mówiła, że dłużej żyć nie będzie i jeżeli raz jej się nie udało, to za drugim razem uda się na pewno...

— Czy namawiała pani brata, aby ożenił się z nią? — pyta sędzia Dembiński.

— Tak, ale on odmawiał.

— Dlaczego nie przeciwdziałała pani temu samobójstwu?

— *Mówiła*, że otruje się gazem, więc zagroziłam, że powiem o tym zamiarze adwokatowi, u którego służyła. Potem oświadczyła, że ma coś lepszego, niż gaz. Myślałam, że żartuje, ale opowiedziałam jej siostrze...

Obrońca oskarżonej, adw. Hofmokl - Ostrowski zażądał wezwania psychjatrów, mówiąc, że człowiek zdrowy na umyśle nie będzie projektował samobójstwa i spokojnie o tem rozprawiał. Przerażająca statystyka samobójstw, stale zwiększająca się, świadczy, że jest to masowa psychoza... Kiedy ktoś zostanie opanowany natrętną myślą samobójczą, wówczas mu nikt nie wyperswaduje tego, i ani dobrego, ani złego wpływu nikt na samobójcę mieć nie może.

Wyrwana śmierci Szymańska zeznała, że Lutego uważała zawsze za swego narzeczonego. Gdy zaszła w ciążę, chciał ją zaciągnąć do jakiejś akuszerki na ul. Złotą. Miał już inną znajomą, która obiecała mu wyrobić posadę, a później wyjechać z nim do Francji. Oddał ją pod opiekę swej siostry.

Raz w niepewności i rozterce, powiedziała do niej, że nie pozostaje już nic innego, jak samobójstwo. Z zachowania się Lutówny wywnioskowała, że pragnie, aby ona otruła się. Nie wie tylko, czy czyniła to w porozumieniu z Lutym, czy przez własną głupotę. Wchwili otrucia, zachowywała się spokojnie, jakby nic nie zaszło. W szpitalu usunięto z niej czteromiesięczną ciążę.

Świadkowie obrony stwierdzili, że Szymańska dawno nosiła się z myślą samobójstwa.

Sąd skazał Lutównę na 4 lata więzienia. Po wyroku skazana zemdlała i z trudem ją docucono.

# *Przytomność umysłu*

(S. F.). Na parterowej oficynie jednego z domów przy ul. Grochowskiej mieścił się gołębnik. I oto pewnej niedzieli, gdy na podwórzu znajdowało się parę osób, jakiś zabłąkany, duży kot dostał się na dach i zaczął dusić młodego gołębia.

Obecni na podwórzu zamarli na chwilę i tylko panna Marja Wilczak zachowała przytomność umysłu, błyskawicznie przystawiła drabinę i zdążyła jeszcze uratować biednego gołąbka.

Zebrani pod drabiną gapili się w górę, podziwiali jej orjentację i bardzo zgrabne nogi, a jeden z obecnych, lokator tegoż domu, student p. Zygmunt Zajączkowski, odezwał się do kolegi.

— Widziałeś, jaką ta dziewczyna ma przytomność umysłu? Aż miło.

Stojący obok brat panny Marji źle widocznie zrozumiał, bo stanął w obronie siostry.

— Świnia pan jesteś! — młodą dziewczyne pan podgląda, a potem sie na głos chwali, że widział! Widziałeś pan, to sie ciesz, ale gębe trzymaj na kłódkie! Po co takie rzeczy rozpowiadać?

P. Zygmunt chciał początkowo wytłumaczyć, ale zrezygnował, machnął ręką i poszedł do swego mieszkania.

Gdy panna Marysia zeszła z drabiny, brat zdał jej natychmiast relację z tego, co zaszło:

— Uważasz, ten student z pierwszego piętra podglądał, jakie stała na drabinie i potem na głos mówił, że widział.

— I tyś mu draniowi darował? — zatrzęsła się zoburzenia p. Marja.

— Powiedziałem mu parę słów. Bić nie biłem, bo taktycznie źle sie nie wyraził. Wprost przeciwnie. Powiedział „aż miło".

— To co, że mu miło było? — trzęsła się panna Wilczek. — Twoja siostra na pokaz jest? Byle kto będzie patrzał i rozpowiadał? Matoł jesteś i cholerę wart taki brat.

Kochający brat poczuł wyrzuty sumienia i żeby naprawić błąd, udał się natychmiast do mieszkania p. Zygmunta i wybił mu dwa zęby.

Ten czyn zaprowadził go do Sądu Grodzkiego, gdzie jednak upierał się dalej, że postąpił dobrze.

— O honor siostry mnie sie rozchodziło — mówił. — Nie po to na drabine wlazła, żeby pokazywać, co ma, tylko żeby gołebia ratować. A jak kto przy okazii podpatrzał, to nie trza sie było przechwalać.

Pokrzywdzony student przedstawił świadka, który stwierdził, że była tylko mowa — o przytomności umysłu p. Marii. Że p. Zygmunt wyraźnie powiedział: „czy widziałeś jej przytomność umysłu?" O innych jej zaletach nie było mowy. Wobec tego Sąd skazał p. Jana Wilczka na tydzień

# Szajka kasiarzy przed sądem

Wczoraj rozpoczął się w sądzie okręgowym sensacyjny proces o włamanie bandy kasiarzy do lokalu kasy głównej przy ekspedycji towarowej na dworcu kolejowym. Po rozpruciu przez rabusiów kasy pancernej, skradziono 72 tysiące złotych, któremi podzielili się członkowie szajki.

Organizatorem włamania był niebezpieczny złoczyńca, Andrzej Kowalski vel Franciszek Suchański, znany ostatnio z włamania do kasy starostwa przy ul. Długiej, gdzie o współdziałanie z rabusiami podejrzany był posterunkowy policji.

Był to więc podobny w szczegółach napad. Zamiast policjanta, rola wspólnika włamywaczów przypadła wartownikowi kolejowemu, Karolakowi. Znaleziono go w pokoju, gdzie popełniono włamanie, leżącego na ziemi, twarzą do ściany. Miał ręce i nogi związane sznurkiem, skrępowane w kostkach. Na ustach miał zawiązaną sznurkiem chustke, ale wszystkie te wiązania były luźne.

Gdy Karolaka wzięto w obroty, wyznał całą prawdę. Wyparł się kłamliwych zeznań, jakoby wpuścił przez nieuwagę dwóch policjantów, którzy chcieli zatelefonować po Pogotowie do wypadku, jaki zdarzył się na dworcu.

Wczoraj sąd przesłuchiwał oskarżonych, którzy składali wykrętne wyjaśnienia. Proces potrwa cztery dni.

## *Wesoły Kącik*

### OBLICZENIE



Doktorzy mają opinję zdzierców. Nie chcą nieść pomocy bliźniemu bez grubej zapłaty.

Ale dlaczego specjalnie wymyślać doktorom, kiedy w innych zawodach też nie jest lepiej?

Widziałem naprzykład, jak pewna młoda para wynajęła łódkę. Nie umieli wiosłować, więc wzięli przewoźnika. Gdy tylko odbili od brzegu, przewoźnik zapowiedział surowo:

— Siedzieć cicho, nie ruszać sie i nie chybotać! Bo jak sie łódka wywali, to za mniej niż 20 złotych nie bede ratował.

Albo weźmy elektrotechników. Nic a nic nie są lepsi od doktorów. Szczególnie tak zwane pogotowie elektryczne.

Zepsuło się memu sasiadowi światło. Zadzwonił do pogotowia elektrycznego. Przyszedł elektrotechnik, obejrzał, popatrzał i mówi:

— Muszę druty pod sufitem zbadać. Masz pan drabine?

— Nie mam.

— No to musze sam skoczyć po drabinę.

Wyszedł, po chwili wrócił z drabiną, majstrował parę minut i światło zabłysło. Zeszedł z drabiny i wystawia rachunek:

„Za naprawienie instalacji — 4 złote.

Za przyniesienie drabiny — 2 złote.

Za odniesienie drabiny — 2 złote.

Razem — 8 złotych".

Westchnał mój sasiad, że tak drogo, targował sie, targował, ale nic nie pomogło. Musiał zapłacić.

Po paru miesiącach znów mu się światło zepsuło. Znów zadzwonił do pogotowia elektrycznego, przyszedł ten sam elektrotechnik, popatrzał, popatrzał i sie pyta:

— Drabinka jest?

Mój sąsiad przypomniał sobie poprzedni rachunek, przerazil sie i powiada:

— Drabinki niema, ale zaraz będzie. Niech pan pozwoli na chwilkę do pokoju, napije sie pan herbaty, żona pana zabawi, a ja tymczasem skocze po drabine.

I poleciał szukać drabiny. Żeby sobie te 4 złote za przyniesienie drabiny zaoszczedzić. Biegał, szukał, spocił sie i wreszcie w piątej kamienicy pożyczył drabine od dozorcy. Wrócił do domu zmordowany ale zadowolony, że sobie 4 złote zaoszczedził.

Elektrotechnik właśnie kończył trzecią szklankę herbaty z biszkoptami i gawędził sobie przyjaźnie z żoną gospodarza. Otarł usta, wlazł na drabine, poprawił co trzeba, zlazł z drabiny i wystawia rachunek:

„Za naprawienie instalacji — 4 złote.

Za czas stracony na gadanie z żoną klienta i picie herbaty— 7 złotych.

Razem — 11 złotych".

*Napoleon Sadek*

# SPORT

### POLSKA WALCZY Z BELGJĄ O PUHAR DAVISA

Do eliminacyjnych zawodów o puhar Davisa zgłosiło się ogółem 17 państw. Losowanie tym razem wypadło dla nas bardzo pomyślnie. Przeciwnikiem naszym w 1-ej rundzie będzie Belgja. Mecz ten ma się odbyć w Polsce w terminie do 22 lipca. Zwycięzca tego spotkania walczy z Estonją w Tallinie. Drużyna zwycięska spotka się zkolei ze zwycięzcą spotkania Grecja — Austrja. Polska, jak z tego wynika, ma szanse dojścia do finału.

### NIEMCYC BIJĄ FRANCJĘ W PŁYWANIU

W Plauen rozegrany został mecz pływacki Niemcy — Francja, zakończony zwycięstwem Niemiec 2:0. W sztafecie 4 na 200 mtr. Niemcy zajęły pierwsze miejsce, mając czas 9:47,4 sek., 2) Francja 9:57. W piłce wodnej Francuzi przegrali z Niemcami 4:5 (1:3).

### WALNE ZEBRANIE POLSKIEGO ZWIĄZKU BOKSERSKIEGO

W Poznaniu odbędzie się w najbliższy piątek doroczne walne zebranie Polskiego Związku Bokserskiego. Najwięcej zainteresowania wywołuje wniosek Warszawy o przeniesienie siedziby PZB do stolicy. Za tym wnioskiem poza Warszawą głosować będzi Śląsk, Lwów, Wilno i Lublin. Inne okręgi prawdopodobnie wypowiedzą się przeciw wnioskowi.

### MIĘDZYNARODOWE ZAWODY KOLARSKIE W WARSZAWIE

Jutro odbędą się w Warszawie, drugie w tym sezonie, międzynarodowe zawody kolarskie na torze dynasowskim. Na pierwszy plan programu wysuwa się kryterjum asów, na które złożą się następujące konkurencje: wyścig sześciu sprinterów, wyścig na 5 tys. metrów, próba szybkości na 500 mtr., bieg na 4.000 mtr. z dochodzeniem. Zwycięża zawodnik, uzyskując największą ilość punktów. Zwycięzcą kryterjum zostanie nietylko najszybszy kolarz, ale i najwytrzymalszy.

### START POLSKICH LEKOATLETÓW W BERLINIE

Jak już podaliśmy, w międzynarodowych zawodach lekkoatletycznych, które się odbędą dn. 1 lipca w Berlinie, startować będą również lekkoatleci polscy. Na 5.000 mtr. walczyć będzie Kusociński, w kuli — Heljasz, w skoku wzwyż — Pławczyk, a w zawodach pań na 100 mtr. i w skoku wdal — Walasiewiczówna.

### JAPONJA CHCE SPROWADZIĆ NA SWÓJ KOSZT WSZYSTKICH OLIMPIJCZYKÓW

Następna Olimpjada po berlińskiej odbędzie się, jak wiadomo, w 1940 roku. O zorganizowanie igrzysk ubiega się szereg państw. M. in. Japonja zwróciła się do Nięd:ynarodowego Komitetu Olimpijskiego z propozycją zorganizowania Igrzysk Olimpijskich w Japonji. Japoński Związek Olimpijski chce na swój koszt sprowadzić olimpijskihc zawodników wszystkich państw świata.

# Konkurs zadań

## i ciekawych pytań

W dalszym ciągu siódmej serji prosimy o rozwiązanie następującego zadania:

**5. ZAGADKA REBUSOWA**

Pół sławy w literze płynie
nie w czółnie i w morzu ginie
Naturalnie łatwo to odgadnąć
jak i zadanie następne:

**6. ZAGADKA**

Na początku s, na końcu a,
w środku okres czasu,
a wszystko ptak, co długi
ogon ma

To są „dziecinne" łatwe rzeczy. Musimy więc poświęcić odrobinę czasu na następujące

**7. PYTANIE**

Jaką lubię najbardziej rozrywkę?

Odpowiedź może być naturalnie nawet w jednem słowie, a może być i obszerniejsza.

**Kupon zadań i pytań**
**Nr. kuponu 3**
**Nr. gazety 177**

# ŚLADAMI PRZESTĘPCÓW

## Na froncie Dillingera bez zmian

John Dillinger, najkrwawszy zbir ostatnich czasów, morderca i włamywacz, pogromca serc kobiecych i... policji, pozostaje w dalszym ciągu na wolności. Oświadczenia oficjalnych czynników o konieczności schwytania Johna przyjęto z sympatją, tylko że mimo usiłowań, John hula bez przerwy i od czasu do czasu podaje nawet policji miejsca swoich występów.

Jest to bodaj jedyny wypadek w historji kryminalistyki, by jeden przestępca potrafił w ten sposób nadużywać.., spokoju policji, wyposażonej jak wiadomo w najbardziej nowoczesne środki walki ze światem przestępczym. Sytuacja więc na froncie amerykańskim nie uległa zmianie.

Prawda, że zapomnieliśmy dodać, że zanotowano jedną zmianę, a mianowicie, że Dillinger snać zmęczony dotychczasową „pracą" i złakniony odpoczynku, od tygodnia nie dokonał żadnego napadu i według krążących wersji przebywa na jednej z najmodniejszych plaż w Ameryce. Jeśli odpowiada to prawdzie, przyznać należy, że bezczelność Dillingera przekracza już normalne ramy.

Policja jednak czuwa. Wyraża się to w następującej formie: oto niemal codziennie w pewnych pismach ukazują się notatki, zresztą inspirowane przez organa służby śledczej, o sukcesach w śledztwie, które w rezultacie doprowadzi do nieuniknionego schwytania Dillingera.

Oczywiście takie bajeczki dobre są dla grzecznych dzieci. Przeciętny Amerykanin dostatecznie doświadczony licznemi, smutnemi faktami, nie przykłada wagi do tych notatek i żyje w ciągłym.... niepokoju. Bo gdy Dillinger jest w akcji, wiadomo jest przynajmniej, gdzie zbir w danej chwili znajduje się. Brak jednak wiadomości o miejscu jego pobytu wzbudza niepokój. Nikt bowiem nie jest pewny życia.

Szczególnie obawiają się ci Amerykanie, którzy posiadają większe zapasy gotówki. Denerwująca ta atmosfera spowodowała ,że wielu znanych bogaczy amerykańskich otoczyło się prywatnymi detektywami. Czy jednak panowie ci potrafią w razie niebezpieczeństwa ochronić osobę napadniętego, trudno przewidzieć.

Jak wiadomo Dillinger jest zuchwały do przesady i potrafi w biały dzień walczyć z plutonem policji, wyekwipowanej bojowo. Narazie jednak jest cicho. Gazety nie donoszą o wyczynach Dillingera i wielu poczęło nawet wierzyć, że Dillinger wyemigrował do Europy. Ale tak nie jest. Wszystko raczej przemawia za tem, że Dillinger nie opuścił Ameryki. Ukrył się i czeka na moment odpowiedni.

Poza zdolnościami, wybitnie przestępczemi, jest Dillinger doskonałym psychologiem. Ocenił sytuację i doszedł zapewne do przekonania, że w chwili obecnej, gdy cała opinja jest niesłychanie wzburzona, nie można przeciągać struny. Może bowiem stracić sympatje tych wszystkich, którzy już niejednokrotnie osłaniali go w razie potrzeby. Skrył się więc i pozwala wszystkim odetchnąć. Gdy jednak zauważy, że nadeszła dlań pora, wyskoczy z swej nory jak ryś i śmiertelnym uderzeniem powali znów jakiegoś bogacza.

Tymczasem nic nie zakłóca spokoju. Ale jeśli wierzyć fachowcom, jest to cisza przed burzą. *(Miecz. Gór.)*

## Zwiększa się zastęp upiorów

Przed paru dniami minęło 10 lat od czasu krwawych występów słynnego zbrodniarza Paśnika i jego potwornej żony. Dobrana ta para zajmowała się bezmała w ciągu dwóch miesięcy mordowaniem dziewcząt, poszukujących posad.

Mało tego. Paśnik, który był bezpośrednim wykonawcą zbrodni, wprzód dokonywał gwałtu nad swą nieszczęsną ofiarą. Scenie gwałtu i zabójstwa przyglądała się żona Paśnika, zadaniem której było czuwać nad... bezpieczeństwem męża - potwora. W ciągu 2 miesięcy Paśnik zamordował 13 dziewcząt. Został wreszcie schwytany i wraz z żoną rozstrzelany. Nie było wówczas w Polsce kata i dlatego małżonkowie ponieśli bądź co bądź honorową śmierć.

Podczas swej straszliwej działalności Paśnik otrzymał miano upiora. I słusznie. Zjawiał się bowiem, jak upiór i wyrastał nad ofiarą jak upiór.

Nietylko w Polsce mieliśmy zbrodniarzy - upiorów. W stolicy Czechosłowacji, Pradze, do chwili obecnej nie można schwytać mordercy, który w ubiegłym roku pokrajał nożami dziewczynę uliczną, niejaką Vranską i części jej zwłok zapakował do dwóch walizek, a następnie oddał na bagaż. Upiór praski nie zadowolił się zbrodnią. W kilka dni po zabójstwie począł zasypywać komendę policji listami, w których kpił sobie w żywe oczy z władz. Wskazywał im miejsca swego pobytu, podawał szczegóły o ich śledztwie i nadal hula. Coprawda, nie szuka nowych ofiar, ale tem nie mniej pozostaje na wolności i stale pozostaje w kontakcie z.. policją. Mamy wrażenie, że jeśli dotychczas nie udało się policji praskiej schwytać upiora, mało jest danych, by łotr ten dostał się w ręce sprawiedliwości.

Ostatnio mamy nowego upiora. Tym razem wyrósł on na gruncie paryskim. Specjalnością tego upiora jest posyłanie do znanych firm tajemniczych pakunków. Gdy pakunki zostają rozpakowane, okazuje się, że znajdują się w nich... maszyny piekielne. Oczywiście, że tego rodzaju prezenty wywołują panikę. Na miejscu zjawia się policja, rozpoczyna się drobiazgowe śledztwo, ale niestety, bez wyniku.

W policji zakotłowało się. Nie zapominajmy, że z powodu ostatnich wypadków („samobójstwo" Stawiskiego, morderstwo na osobie sędziego Prince'a) autorytet policji francuskiej jest mocno nadszarpnięty. Czyni się więc wszystko, by upiora złapać i w ten sposób wystawić sobie dokument o swej wartości. Niestety, wysiłki te spełzają na niczem.

Inna sprawa, że dotychczas nie było wypadku, by maszyna piekielna eksplodowała.

Tem nie mniej nastrój w Paryżu jest conajmniej zatrważający.

Policja zapewnia wszystkich, że już za parę dni upiór zostanie schwytany. Rozstawiono czaty we wszystkich urzędach pocztowych i jest nadzieja, że upiór wreszcie wpadnie w zastawione sidła. *(sław.)*

## Usiłował otruć całą rodzinę

*(X).* Pewna rodzina w Sacra mento (Kalifornja) otrzymała przed paru dniami dosyć dużą paczkę. Po rozpakowaniu okazało się, że wewnątrz znajduje się pokaźna ilość kauczuku (gumy do żucia). Wobec tego, że nikt z rodziny nie spodziewał się tego rodzaju prezentów i w obawie jakiegoś nieprzewidzianego wypadku, oddano gumę do analizy. I wówczas okazało się, że cała guma była przesiąknięta straszliwą trucizną. Po spożyciu choćby minimalnej ilości gumy groziła nieuchronna śmierć.

Zawiadomiono policję, która jak to bywa wszczęła dochodzenie, ale nikt nie wierzy, aby schwytano nieznanego truciciela.

A coby się stało, gdyby członkowie wspomnianej rodziny spożyli gumę? Wszyscy co do jednego skonaliby w okropnych męczarniach!

Przesłuchani w sprawie tajemniczej przesyłki oświadczyli, że są szczerze zdumieni tego rodzaju prezentem. Nigdy nie uczynili nikomu krzywdy. Przypuszczają, że poprostu tajemniczy truciciel omylił się i wysłał pakunek pod niewłaściwym adresem. Może i prawda. Choć przestępcy amerykańscy naogół są... nieomylni, jeśli chodzi o ustalanie adresów osób, którym chcieliby zrobić krzywdę.

Zresztą przekonamy się w najbliższym czasie. Liczyć bowiem należy na przypadek. Może truciciel wpadnie w ręce władz?

### DYSKRECJA

Nauczycielka zadaje uczenicy pytanie:

— Co wiesz o życiu prywatnem króla Henryka VIII?

— Mama zabroniła nam wtrącać się do stosunków rodzinnych.

M. G

## 7197-RE 3

Łatwo było Wallowi postanowić, że zapomni o romansie z Kocią. Nie było to jednak łatwe. Młody inżynier z dnia na dzień coraz bardziej przekonywał się o swej miłości do Koci, która go, według jego mniemania w tak nędzny sposób zdradziła. Był to dlań cios zbyt bolesny. Zatracał się w rozpamiętywaniu szczegółów z rozkosznych przeżyć z Kocią. Przypomniał sobie wspaniałe, dzikie, bezpamiętne hulanki w podmiejskich lokalach. Jak przez sen uprzytomniał sobie, że wydawał bajońskie sumy.

Nie liczył się z groszem. Bo i nie miał potrzeby. Otrzymywał stale z Nowego Jorku poważne kwoty, a zresztą miał otwarty kredyt na grubszą sumę w jednym z banków.

A teraz? Niemal codziennie udawał się do rozmaitych lokali, najgorszego gatunku i tu samotnie rozpijał się. Niekiedy spotykał kolegów. Ci poprostu byli zdumieni nagłą zmianą powierzchowności niedawno eleganckiego i przystojnego inżyniera. Na wszelkie jednak pytania Wall dawał mętne odpowiedzi, albo zbywał natręta szorstką uwagą.

I tak upływały dni na dręczących rozmyślaniach. Tymczasem z Nowego Jorku coraz częściej nadchodziły listy z zapytaniami. Wall nie otwierał wcale kopert i rzucał je do kosza. W jednym z listów była wiadomość o nagłej śmierci matki, ale i o tem dowiedział się Wall znacznie później.

W tych warunkach upłynęło dwa tygodnie. Wall, spotkany na ulicy przez jednego z przyjaciół, szybko odeń odwrócił się i przeszedł na drugą stronę ulicy. Zaniepokoiło to przyjaciela. Zauważył, że Wall wygląda na człowieka, który albo przeszedł ciężką chorobę, albo też znajduje się w stanie silnego zdenerwowania. Nie namyślając się dłużej udał się wślad za Wallem.

Niespodziewanie wyrosła przed nim przeszkoda w postaci jakiegoś olbrzymiego draba. Nim zdołał go minąć, Wall szybko oddalił się. Przyjaciel zdążył spostrzec, że Wall wsiadł do wspaniałego auta, słynnej Hispano-Suizy, która była jego własnością. Od tej chwili wszelki ślad po Wallu zaginął aż do momentu odnalezienia jego zwłok.

Inspektor Gerard siedział w swym gabinecie głęboko zamyślony. Z zadumy obudził go ostry dzwonek telefonu. Gerard podniósł słuchawkę. Z oddali usłyszał głos: „Tu mówi właściciel stacji benzynowej. Chciałem tylko donieść, że kupił u mnie pewien jegomość kilka litrów benzyny. Dał mi czek na 1000 franków, obryzgany krwią.

— A gdzie znajduje się pańska stacja? — głos inspektora wykazywał silne zdenerwowanie.

— 4 kilometry przed Vincennes — padła odpowiedź.

— A może pan podać rysopis klienta?

— Przypominam sobie, że był to młody człowiek, wysoki, szczupły. Ale twarzy nie zdołałbym opisać.

Rozmowa urwała się. W kilka minut później do gabinetu wszedł komisarz Wucki. Gerard natychmiast zawiadomił go o otrzymanym telefonie.

— No i co pan sądzi? — zapytał Gerard.

— Mam wrażenie, że jest tu tylko jedna możliwość: morderca po dokonaniu zbrodni, uciekając zatrzymał się przed stacją, by nabrać do auta trochę benzyny. Musiał jednak być bardzo zdenerwowanym, skoro zdobył się na tak lekkomyślny krok i dał sprzedawcy banknot, splamiony krwią. Musimy bank not ten dostać w swoje ręce. Oddamy go do daktyloskopji. Skądinąd dowiaduję się, że zmarły Wall miał kochankę, niejaką Konstancję Evigny, z którą niedawno zresztą zerwał. Do syć dużo gadano na temat jego szaleńczej miłości. Nie wysnuwam narazie żadnych wniosków, ale przesłuchanie Konstancji może dostarczyłoby trochę materjału.

— Ma pan racje, komisarzu odezwał się Gerard. Każę ją sprowadzić jeszcze dziś do mego gabinetu. Zechce pan przyjść do mnie za godzinę.

Panowie pożegnali się. Zaledwie Wucki wyszedł, Gerard podniósł słuchawkę i połączywszy się z odpowiednim numerem polecił słuchającemu go dyżurnemu wywiadowcy, by sprowadził na przesłuchanie Konstancję Evigny.

W godzinę później Gerard siedział przy biurku wraz z komisarzem Wuckim. Aczkolwiek obydwaj znali Konstancję Evigny z występów na deskach teatralnych, świadomość, że za chwilę stanie przed nimi jedna z najpiękniejszych kobiet w Paryżu poruszyła ich. Bądź co bądź mają przesłuchać niewiastę, która była kochanką zamordowanego.

Mimowoli ciąży na niej cień podejrzenia. A jeśli jest zupełnie niewinna, czemu nie ona była pierwszą, która przybiegła do policji i zawiadomiła o zbrodni. Coprawda zerwała z Wallem, ale to nie przeszkadzało podobno, jak głosiła stugębna plotka, że często zachodziła do jego mieszkania.

Poco tam chodziła? Opowiadano ,że Wall nie przyjmował tych wizyt i przez służącego donosił o swej... nieobecności. Jakaś dziwna zagadka kryła się za tem wszystkiem. Mężczyzna zakochany do szaleństwa nagle porzuca kochankę, potem pragnie ponownie nawiązać z nią stosunki, a tu raptem hiobowa wieść: kochanka zdradziła.

Gdzie tu jakiś sens? Dlaczego Konstancja tak bez żalu chciała pozbyć się Walla?

Gerard i Wucki myśleli... głośno. Rzucali od czasu do czasu uwagi, poczem znów zapadali w zadumę. Nagle drzwi cicho otwarły się i na progu stanął woźny. Zameldował: „Pani Konstancja Evigny".

Gerard i Wucki, jakby dotknięci prądem elektrycznym podnieśli się. Po chwili do gabinetu weszła kobieta

*D. c. n.*

# PIEKIELNA MOC

## Prawdziwe dzieje osób, uwikłanych w sieć szatańskich pokus i zasadzek

Felek zdał sobie sprawę z okropności swego położenia...

Lada chwila przyjdzie Antoni i trzeba mu się będzie ze wszystkiego wytłumaczyć...

Ale jak?

Drżąc na całem ciele, Felek szeptał sam do siebie bezradnie:

— To on... on... Antoni... Co powie na to wszystko? Jak mu się przyznać?

Nie miał, zresztą, czasu, na długie rozmyślania... Po chwili już stanął oko w oko z Antonim.

— Jest tu? — zapytał poważnie Antoni.

Felek zduszonym głosem odparł:

— Nie...

Antoni nie wierzył swym uszom.

Zapytał gwałtownie:

— Jakto? Czyżby nie przyszedł?

— Był... — szepnął ledwo dosłyszalnie Felek.

— Jakto: był? Więc go sam zabiłeś?

Felek nie wytrzymał...

Wybuchnął rzewnym płaczem, wołając:

— Przebacz, ojcze, przebacz!...

Antoni zaczynał rozumieć...

Krzyknął:

— Nieszczęsny!... Pozwoliłeś mu uciec?

Złamany i zmiażdżony Felek przyznał

— Dałem mu odejść...

Antoni zapłonął gniewem.

Zawołał:

— Zlitowałeś się nad nim? Ale tem samem sprzeniewierzyłeś się przysiędze, którą dałeś matce na łożu śmierci!... Alboś może o tem zapomniał?

Felek odrzekł smutnie:

— Niczego nie zapomniałem. Owszem, poprzysiągłem, że ją pomszczę, ale... nie zdołałem... Nie mogłem...

Antoni piorunował:

— Pozwoliłeś mu więc ujść bezkarnie, triumfującemu, temu nikczemnikowi i łotrowi?

— O, nie — zaprzeczył energicznie Felek, — do tegobym nigdy nie dopuścił...

— A więc co? Mówże wreszcie! — krzyknął zniecierpliwiony już do reszty Antoni...

— Ten zbrodniarz sam sobie wyznaczył najsurowszą karę za swoje grzechy...

— Karę? A jakąż to? Mów wreszcie wyraźnie, bo doprawdy już tracę resztki cierpliwości...

— Wstąpi do klasztoru, aby tam spędzić resztę życia na pokucie i skrusze, topiąc w oceanie łez bezmiar swych zbrodni... Będzie się kajał do śmierci...

— On? Będzie się kajał? Będzie płakał? A gdyby nawet... Czyż łzami można zmyć aż tyle straszliwych zbrodni?

— Nie mogłem, ojcze, odmówić mu resztki nadziei, że jednak zdoła za życia odkupić swe grzechy... Byłoby to nawet nie po chrześcijańsku, nie po katolicku. Trzeba zawsze dać grzesznikom możność odpokutowania win...

Widząc, że Antoni zamyślił się, dodał:

— Cóż chcesz? Zawsze to mój ojciec... I nagle w pewnej chwili to poczułem... i w tym samym momencie zrobiło mi się go żal... Czując, że lada chwila wejdziesz, a wtedy nic już go nie uratuje, zmiękłem... Miałem go oddać na śmierć niechybną? Nie! Całe moje jestestwo się przeciw temu zbuntowało... Nie potrafiłem... Nie zdołałem... Nie mogłem... Wybacz mi, wybacz ty, mój ojcze prawdziwy...

I oto, jak przed chwilą Rel przed nim, tak teraz odruchowo Felek padł na kolana przed Antonim.

Z oczu płynęły mu strumienie łez...

Ukradkiem tylko ośmielał się rzucać nieśmiałe spojrzenia na Antoniego, który całe życie, długie lata, czekał na tę chwilę upragnioną, będącą jedynym celem jego życia...

I oto już u progu, już u celu swych zamierzeń i pragnień tyloletnich, nagle znów został pozbawiony tej możności wymarzonej i wyśnionej... zemsty, która była dla Antoniego wszystkiem, więcej, niż życiem...

Antoni spojrzał na Felka z głębokim smutkiem i żalem...

Ujrzał wszakże w zniekształconych bólem rysach Felka tyle bólu, ślady walki tak szarpiącej nerwy, że zrozumiał, iż mogło mu zabraknąć sił w tej walce szaleńczej... że mógł się ugiąć pod brzemieniem nad siły, cofnąć się przed czynem tak strasznym i wstrząsającym...

Zamyślił się głęboko...

Po chwili zaś otworzył swe ramiona szeroko z ogromem współczucia i z wielką, bezgraniczną miłością opiótł niemi szlochającego i łkającego młodzieńca...

Poczem rzekł uroczystym głosem:

— Dobrze zrobiłeś, synu... Bóg niechaj będzie Sędzią...

### 20. BÓG — SĘDZIĄ.

Zapomnieliśmy zupełnie o Stefanie Gordyku...

A przecież i on swego zamiaru nie zaniechał bynajmniej...

Po ostatniem rozstaniu się z Antonim Elickim, Gordyk poszedł dalej aleją, rozmyślając nad słowami Antoniego:

— Gdy ktoś postanowił zostać uczciwym i porządnym człowiekiem, gdy się nawrócił i zszedł ze złej drogi, nie może już się zatrzymać i wrócić do zła...

Tak, to mądre słowa...

Ale czyż on rzeczywiście tak postanowił?

Czy doprawdy zdecydował się wkroczyć na drogę uczciwości i prawości?

Pytanie to zadawał sobie Gordyk teraz nieustannie i... nie znajdował odpowiedzi...

Męczył się i mordował, nie mogąc nic postanowić...

A przecież trzeba było, bo lada chwila może być za późno...

Jakto? Miałby się wyrzec zemsty, planowanej tak skrzętnie i tak starannie od tylu lat?...

Przecież to on specjalnie wychowywał Niusię na Monikę, potem umyślnie postarał się sprzęgnąć ją ze swoją byłą kochanką Pelą Worską, aby ta zrajfurzyła ją Relowi...

Teraz zaś, gdy wszystko już jest na najlepszej drodze, gdy może wreszcie cisnąć Relowi w twarz straszliwe słowa, miałby się cofnąć?

*Dalszy ciąg nastąpi.*

# POŻERACZ SERC KOBIECYCH

## Powieść-reportaż z tajników potwornej afery w świecie arystokracji

**PRZYSZŁA TEŚCIOWA CZY KOCHANKA?**

Noderski obudził się wcześnie.

Przeciągnął się rozkosznie i przypomniał sobie ubiegły wieczór.

— Ktoby pomyślał, że potrafię być taki skromny! — roześmiał się. — Spędzić z ładną dziewczyną dwie godziny i zaledwie raz pocałować ją w rękę na pożegnanie! Wygląda to tak, jakbym popełnił jaką śmieszność!... Samby m nie chciał w to uwierzyć, gdyby mi to kto opowiadał!

Przeciągnął się raz jeszcze.

— Na wszystko przyjdzie czas! — szepnął do siebie. — Dziewczyna musi nabrać do mnie zaufania, a potem już wszystko pójdzie gładko!... Dziś już łatwo zgodzi się wstąpić na poziomki ze śmietaną, choć wczoraj nie chciała nawet herbaty! A potem... Będzie rozkosznie... Ale też żadna kobieta nie kosztowała mnie tyle zachodu, ile ta ekspedjentka ze sklepu!

Przypomniał sobie nagle, że kazał przyjść Meli.

— Pewnie niezadługo przyjdzie! — mruknął pewny siebie. — Musi dać trochę pieniędzy. Przygotowania do ślubu nie są tanie!...

Kręcąc się po mieszkaniu w oczekiwaniu na panią Melę dla zabicia czasu zadzwonił do Montemorta. Po wyjaśnieniach w sprawie nieudanego dotychczas wywiezienia lub zwabienia Wymirskiego, czego nawet nie próbował, czuł się nieswojo wobec Montemorta i obawiał się, by jaki wybryk Wymirskiego nie skomplikował sprawy.

Montemorta zastał w biurze.

— A jak się masz?! — powitał go szef Biura Miłości. — Za bardzo o mnie zapominasz i w dodatku stajesz się nieuchwytny!... Gdzieś się wczoraj podziewał przez cały wieczór?

— Byłem u Lili, potem przejechałem się trochę za miasto i poszedłem wcześnie spać.

— Cóż za bogobojny tryb życia pędzisz?!... Mam z tobą do pomówienia!...

— Znów Józef?

— Narazie nie. Podobno wyjechał ze swą hrabiną nad morze.

— Zatem wszystko w porządku.

— Nieżupełnie. Właśnie, że jest nad morzem, to dobrze się składa. Tam byłoby stosunkowo łatwo doprowadzić do końca nasze porachunki.

— Daj teraz spokój! — mruknął niechętnie Noderski.

— Mój drogi, zdaje się, że w zasadniczych sprawach ja decyduję — przerwał mu sucho Montemort.

— Wcale nie przeczę, ale niechże doprowadzę do końca sprawę małżeństwa z Lilą. Potem zrobię, jak będziesz chciał. Jeszcze wywieźć go nad morze, czy wykąpać w domu w wannie, będzie okazja. A jeśli nie będzie, to się ją stworzy. Narazie oczekuję wizyty Meli. Chcę wyciągnąć od niej trochę pieniędzy na wydatki, związane ze ślubem.

— Muszę ci zwrócić uwagę, Stefanie, że nieco przesadzasz w samodzielności. Nie polecałem ci, byś już wyciągał od niej owe sumy.

— Ależ nie mogę jak hołysz iść do ślubu!

— To moja sprawa! Przypomnij sobie naszą umowę. Już ci chciałem zwrócić uwagę, że twoja samodzielność zaczyna mi się nie podobać. Dokonałeś dobrych posunięć. Zgoda. Bądź jednak łaskaw porozumiewać się ze mną w każdej sprawie. Musisz zatem zobaczyć się dziś ze mną. Będę cię oczekiwał w Cristalu. Będę tam na obiedzie.

Noderski ze złością powiesił słuchawkę. Dobry humor, w jakim się obudził, zniknął. Rozmowa z Montemortem zdenerwowała go. Istotnie, w ostatnich czasach niewiele się z nim widywał. Już był zły na siebie, że przyznał się do swych planów wyciągnięcia od Meli pieniędzy.

— Będę się musiał z nim podzielić, a tak byłoby wszystko dla mnie.

Po chwili rozwagi przyznał jednak:

— Nie, tego nie mógłbym ukryć. Montemort doskonale wie, ile ja mam pieniędzy. Gdyby spostrzegł, że mam jakieś pieniądze, byłoby gorzej. Trudno. Trzeba narazie żyć z nim w zgodzie!...

Krótki, nieśmiały dzwonek przerwał rozmyślania Noderskiego. Poszedł sam otworzyć drzwi.

Przyszła Mela.

Nie patrząc na kochanka, przeszła obok niego do pokoju. Nie zdejmując kapelusza, ani rękawiczek, siadła na fotelu.

— Dziękuję ci, żeś przyszła — odezwał się Noderski.

— Przyszłam... I chciałam z tobą pomówić — powiedziała cichym zmęczonym głosem. — Myślałam nad tem wiele, czy mam przyjść, czy nie. Jak widzisz przyszłam. Klamka zapadła. Stało się. Zechciej mi wierzyć, że jeśli teraz widzisz mnie u siebie, to tylko dlatego, że myślę o Lili. Przyszłam dla jej dobra. Chcę przemówić do twego sumienia, o ile je masz.

— Pocóż ten patos? Poco te przykre słowa, wymawiane z takiem namaszczeniem? — przerwał jej Noderski. — Jesteśmy przyjaciółmi i możemy mówić ze sobą prosto i szczerze!

— Mówię prosto i szczerze. I proszę cię bez żadnych ogródek: zapuśćmy zasłonę na przeszłość, tak straszną i bolesną. Będę się starała zapomnieć wszystko, coś potwornego wyrządził mnie i Lili. Wmówię w siebie, że poznałam cię dopiero wczoraj, czy onegdaj. Że jesteś dla mnie człowiekiem obcym, o którym nie wiem nic, a tem bardziej o tem, że jest szantażystą!...

— Bez tych mocnych określeń!

Skinęła głową.

— Błagam cię: zacznij inne życie!... Staraj się być przynajmniej w dalszym ciągu człowiekiem przyzwoitym, zasługującym na szacunek. Może odzyskasz nawet mój szacunek!...

— Jestem pewny, że dojdziemy do porozumienia, Melu! — Noderski nachylił się nad Melą i objął ją ramieniem. Drgnęła i wyprężyła się cała, jakby przez nią przebiegł prąd elektryczny.

— Jest po dawnemu całkowicie w mojej mocy! — pomyślał Noderski i ledwie dostrzegalny ironiczny uśmiech przemknął przez jego piękną twarz.

*Dalszy ciąg nastąpi.*

# Prawda o wypadkach w rówieńskim soborze prawosławnym

## Rewelacje wiecu poselskiego w Równem

W związku z wypadkami w rówieńskim soborze prawosławnym, które w wysokim stopniu zaniepokoiły opinję publiczną, dając szerokie pole tendencyjnym i celowo inspirowanym wieściom, krążącym wśród ludności prawosławnej, które to wieści znalazły nawet swój oddźwięk w prasie, uznała ukraińska reprezentacja parlamentarna z obozu prorządowego za wskazane zwołać wielki wiec informacyjny i przedstawić w autentycznem świetle wypadki, jakie miały miejsce w krytycznych dniach 17 i 19 czerwca 1934 r.

Masowy wiec odbył się w przepełnionej do ostatniego miejsca sali Teatru Zafrana. Po zagajeniu zebrania przez posła Skrypnika, objął przewodnictwo poseł Teleżyński, powołując do prezydjum pp. posła Burę, dyr. Byczkowskiego, Kowszeckiego, Buca, Kwasiłcowa, Żelińskiego, Artemczuka, Kowpanenkę i Kętrzyńskiego.

**Zabiera głos pos. Skrypnik. W godzinnem przemówieniu, pełnem akcentów szczerego oburzenia, mówca przedstawia wypadki. Na wstępie zaznacza, że z pośród wszystkich wyznań w Polsce, jedynie wyznanie prawosławne nie uregulowało dotychczas swego stosunku prawnego do Państwa. Autokefalja cerkwi t. j. usamodzielnienie się z pod zależności metropolity moskiewskiego, nie przyczyniła się w najmniejszym stopniu do odmoskwiczenia cerkwi.**

**Duchowieństwo prawosławne w swej większości w dalszym ciągu z zamiłowaniem kultywuje tradycje moskiewskie i na tem tle dochodzi do starć z ludnością ukraińską. Ukraińcy, którzy t. zw. ukrainizację cerkwi postawili sobie na szarym końcu swych postulatów cerkiewnych, żądają tylko tego, ażeby cerkwi w Polsce przywrócone były te prawa, z jakich korzystała przed rozbiorami Rzeczypospolitej.**

**Na czołowych stanowiskach hierarchji cerkiewnej znajdują się ludzie obcy narodowi ukraińskiemu, jakkolwiek ten ostatni stanowi 80 proc. wyznawców prawosławia w Polsce. Zmoskwiczone konsystorze nie zupełnie stały na wysokości zadania (jak np. w sprawach rozwodowych), to też postulat powoływania duchownych narodowości ukraińskiej należy uznać za słuszny.**

**Wypadki w Równem wiążą się jak najściślej z całokształtem tego zagadnienia na Wołyniu. Dnia 17 b. m. miał miejsce 10-letni jubileusz gimnazjum ukraińskiego w Równem. Dzień ten miał zostać uświetniony uroczystem nabożeństwem w soborze. Proboszcz soboru, ks. dziekan Sajkowicz zgodził się na odprawienie nabożeństwa w języku ukraińskim, które miał odprawić biskup Polikarp (Ukrainiec) z Łucka, jednakże puszczono w ruch całą machinę szykan i trudności, jeżdżono do arcybiskupa Aleksego w Krzemieńcu i metropolity Dyonizego w Warszawie, byle tylko ukraińskie nabożeństwo udaremnić.**

**Przybył jednakże biskup Polikarp, który mszę odprawił w jęz. ukraińskim. Ciemne elementy ,chcąc spowodować zamieszanie, usunęły psałterze i rozlały w domu Bożym cuchnący płyn, od którego woni zemdlało kilka osób.**

**W czasie mszy ks. Sajkowicz w jawny sposób okazał lekceważenie swemu biskupowi, nie wykonując rytuałem przepisanych czynności, jak ucałowanie ręki biskupa i t. p. Fakty te wprawiły społeczeństwo ukraińskie w zrozumiałe oburzenie.**

**I kiedy na dobitek zwołano w cerkwi zebranie garstki Rosjan i dano im do podpisania protest przeciw nabożeństwu ukraińskiemu bisk. Polikarpa, Ukraińcy nie mogli pozostać w roli biernych widzów. Mówca udał się do soboru i zwrócił się do ks. Sajkowicza z prośbą o pokazanie mu tekstu pisma, podpisywanego przez parafjan. Ksiądz Sajkowicz odmówił.**

**W tłumie zaczęły się odzywać pod adresem posła Skrypnika krzyki: „Zabić", „wyrzucić z cerkwi", „skopać". Otoczył go tłum rozwrzeszczanych po staci. Ks. Sajkowicz uciekł z soboru, zostawiając go na pastwę rozagitowanego tłumu. Mówca wypierany z cerkwi potoczył się po schodach.**

**Ktoś krzyknął, że pos. Skrypnik uderzył ks. Sajkowicza. Jest to wierutne kłamstwo i jako takie, mówca je najdobitniej piętnuje. Inicjatorami nagonki są niedobitki „czarnej sotni", grupującej się w Ros. T-wie Dobroczynności w Równem z pp. Trembowieckim i ks. Sajkowiczem na czele.**

**Najbardziej zaś oburzającym faktem jest zdyskontowanie śmierci ś. p. ks. Protojereja Czajkowskiego dla czarno secińskich celów. Ks. Czajkowski zasłabł w soborze około godz. 5-ej i przeniesiony do domu zmarł około 7-ej, nie odzyskawszy ani na chwilę przytomności. Nie mógł przeto absolutnie wiedzieć, co się działo w soborze. Mimo to specjalni wysłannicy biegli od domu do domu, od wsi do wsi, alarmując ludność opowiadaniem zmyślonych i tendencyjnych plotek. Mówca kończy swe przemówienie ostrzeżeniem pod adresem nieodpowiedzialnych czynników, siejących zamęt.**

Na wniosek przewodniczącego posła Teleżyńskiego obecni uczcili pamięć zmarłego ks. Czajkowskiego przez powstanie.

Następny mówca pos. Bura gromi rozpolitykowanie w cerkwi, występując zwłaszcza przeciw prasie wydawanej za pieniądze cerkiewne i wysługującej się zmoskwiczonym dostojnikom kościelnym. Czystość prasy jest pierwszym postulatem życia zbiorowego.

Na koniec przewodniczący pos. Teleżyński jako ostatni obrazuje tło, na jakiem powstały ostatnie zajścia i odczytuje dwie rezolucje, z których pierwsza domaga się usunięcia ks. Sajkowicza z probostwa rówieńskiego i wyraża posłowi Skrypnikowi współczucie z powodu napaści „czarnej sotni", druga zaś upoważnia prezydjum do wydania odpowiedniej jednodniówki, wyjaśniającej faktyczny przebieg wypadków.

Zebranie zakłócone zostało na chwilę przez jakiegoś młodzieńca, który usiłował demonstrować. Po usunięciu niefortunnego demonstranta z sali wiec odbył się do końca we wzorowym porządku.

## Osobliwe zawody na Wschodzie

Dziwacznych zajęć imają się często ludzie na Dalekim Wschodzie. W okręgu górskim Nilgiri, w Indjach, znajdują się specjaliści od „leczenia" chorych gąsienić jedwabnika. Spec tego typu prowadzi swoją „lecznicę" w małym budyneczku, nad drzwiami którego wisi szyld: „Sanatorjum dla gąsienic jedwabnika".

Do sanatorjum nadsyłają chore larwy jedwabnika z różnych okolic kraju. Osobliwy „lekarz" ma się podobno nieźle i na brak „pacjentów" nie może się uskarżać.

Niemniej dziwaczną funkcję pełni pewien Rosjanin, zaangażowany do służby w palarni opium w Dairen, dawniejszem Port Arturze. Funkcje owego Rosjanina polegają na pilnowaniu sypialni, w których leżą pokotem na matach palacze opium w stanie zamroczenia, doglądanie, aby ktoś z obcych nie okradł śpiących.

W Bombaju znów wykonywa osobliwy zawód tępiciela komarów pewien Hindus, którą krąży ze sporym rezerwuarem blaszanym na plecach, wypełnionym silnie woniejącą cieczą dezenfekcyjną. Tępiciel komarów udaje się na żądanie do każdego lokalu nawiedzonego przez plagę komarową i szprycuje osobliwą cieczą zakątki, gdzie gnieżdżą się dokuczliwe owady.

## Jubileusz jednorękego grabarza

W Kufstein (Austrja) obchodził niezwykły jubileusz 50-letniej służby jako grabarz na tamtejszym cmentarzu 70-letni Antoni Astner. Astner pochował w ciągu swoie pięćdziesiecioletniej służby 1300 nieboszczyków. Osobliwością wszakże w tym wypadku jest to, że Astner ma tylko jedną, prawą rękę, lewą utracił 25 lat temu naskutek wybuchu. Zamiast lewej reki ma protezę i pomimo to wykonywa swoje funkcje grabarza z powodzeniem.

# Nowe obserwatorjum PIMA

## na wysokości 2000 metrów

W związku z wiadomościami o zamierzonej budowie pierwszego w Polsce obserwatorjum górskiego, zwróciliśmy się do p. profesora Jana Lugeon, dyrektora Państwowego Instytutu Meteorologicznego, z prośbą o bliższe szczegóły.

— Obecnie istnieją na terenie Polski — mówi p. profesor Lugeon — trzy obserwatorja o charakterze meteorologicznym i geofizycznym. Są to obserwatorja morskie w Gdyni i na Helu, stawiające prognozy na część nadmorską Polski oraz morze dla celów żeglugi i obserwatorjum aerologiczne w Jabłonnie pod Warszawą. Wspomniane trzy placówki należą do Państwowego Instytutu Meteorologicznego, który podlega Ministerstwu Komunikacji. Prócz tego mamy jeszcze obserwatorjum magnetyczne w Świdrze pod Warszawą, podlegające Ministerstwu Oświaty. Poza tem posiada Polska przeszło 1000 stacyj meteorologicznych, rozrzuconych po całym kraju.

Polska odczuwa jednak dotkliwie brak obserwatorjum górskiego, bardzo ważnego tak ze względów praktycznych, jak i naukowych. Obserwatorja takie istnieją w Pirenejach ,Alpach szwajcarskich i austrjackich, na Uralu, w Małej Azji a odniedawna także w Bułgarji. Tworzą one łańcuch placówek, które udzielają sobie wzajemnie informacyj w drodze radjo telgraficznej. Trzy razy dziennie stacje te od Hiszpanji do Małej Azji dzielą się ze sobą wszystkiemi spostrzeżeniami, ostrzegają przed zaburzeniami atmosferycznemi i wymieniają najnowsze zdobycze naukowe. Dotychczas brak było w tym łańcuchu jednego ważnego kółka — wielkiego kompleksu Karpat. Lukę tę należało więc jak najprędzej wypełnić i to nietylko z punktu widzenia interesów Polski, lecz także z punktu widzenia światowej służby meteorologicznej i dla dobra nauki.

Dlatego też powstał ostatnio projekt wybudowania w wysokich Tatrach obserwatorjum meteorologiczno - geofizycznego. Stanie ono na Kasprowym Wierchu na wysokości 1989 metrów.

— Kiedy rozpocznie się budowa obserwatorjum?

— Przypuszczalnie jeszcze w ciągu bieżącego roku. Budowa będzie ułatwiona dzięki temu, że wkrótce przeprowadzona zostanie z Hali Gąsienicowej na Kasprowy Wierch kolejka linowa, która przewozić będzie materjały budowlane. Przyśpieszy to znacznie budowę obserwatorjum.

Kolejka ta ma dla nas poza tem duże znaczenie i w przyszłości Będzie ona bowiem przewozić personel, zaopatrywać obserwatorium w żywność, wodę, węgiel i dostarczać pradu elektrycznego.

— Jakie zadanie ma przed sobą nowe obserwatorjum?

— Praktyczne i naukowe. Przedewszystkiem przepowiadać będzie pogodę dla całej południowej Polski i dla obszaru górskiego, ostrzegać przed nadchodzącą burzą, przed powodziami, co ma szczególnie doniosłe znaczenie dla ludności i licznych elektrowni, istniejących w Małopolsce .Dzięki dużej wysokości Kasprowego Wierchu, Można będzie obserwować na przeszło 100 km. formowania się chmur i inne zjawiska atmosferyczne.

Obserwatorjum tatrzańskie pomagać będzie poza tem rolnikowi małopolskiemu w jego codziennej pracy, wskazując mu pogodę i jest ważnym posterunkiem informacyjnym i ostrzegawczym dla służby lotniczej.

— A co na tem skorzysta sport i turystyka?

— W Karpatach koncentrują się wszystkie sporty zimowe, cała turystyka wysokogórska. Obserwatorjum będzie informować o stanie iwysokości śniegu, o opadach, ostrzegać przed lawinami.

— A z punktu widzenia medycyny?

— Obserwatorjum może czynić spostrzeżenia z dziedziny terapeutyki, wpływu słońca i powietrza górskiego na organizm ludzki.

— To są sprawy praktyczne! A co Panowie zrobią dla wiedzy?

— Obserwatorjum przeprowadzać będzie studia naukowe, które dadzą się zastosować także w praktyce. A więc przeprowadzane będą studia nad krystalizacją

Dokończenie obok.

lodu, optyką atmosfery, nad elektrycznością wytwarzaną przez powietrze, nad możliwością usunięcia szmerów przy transmisjach radjowych, obserwacje dotyczące powstawania deszczu, gradu, śniegu, mgły, parowania wody i t. p.

Obserwatorjum górkie na Kasprowym Wierchu — kończy p. profesor Lugeon — ma doniosłe znaczenie dla życia praktycznego i nauki. Stworzenie tego punktu wypadowego kultury i wiedzy polskiej na południu, spotka się niewątpliwie z dużem uznaniem sfer naukowych na całym świecie.

## Giełda pracy

# dla robotników portowych w Gdyni

Z dniem 1 lipca r. b. otwarte zostanie przez Fundusz Bezrobocia biuro pośrednictwa pracy dla robotników portowych w Gdyni. Mieścić się ono będzie w specjalnie wybudowanym budynku, w którym oprócz pomieszczeń biurowych znajdzie się wielka hala dla giełdy pracy o powierzchni 450 mtr. kwadr.

W biurze tem rejestrowani będą wyłącznie robotnicy zaliczeni do kategorii robotników portowych przez komisję kwalifikacyjną przy gdyńskim Urzędzie Morskim. Biuro pośrednictwa **pracy dla robotników portowych czynne będzie przez całą dobę.** Poza zapośredniczaniem robotników do pracy, biuro czuwać będzie nad przestrzeganiem przez pracodawców i pracowników odpowiednich przepisów.

Zgodnie z rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej o pracy robotników portowych w Gdyni, robotnicy portowi mogą być zatrudniani przy przeładunku w porcie gdyńskim tylko za pośrednictwem biura. Kierowanie przez biuro do pracy przy przeładunku portowym osób, które nie są robotnikami portowymi, nastąpić może tylko w wypadkach wyjątkowych za zezwoleniem Urzędu Morskiego.

# Cudowne uzdrowienia

W roku 1854 14-letnia dziewczynka, Bernadette Goubiraus, córka biednego młynarza z Lourdes ma 18 kolejno po sobie następujących, cudownych widzeń. Nieznajoma Pani nadziemskiej piękności nakazuje dziecku zrobić rękami wgłębienie w ziemi. W otrzymanem w ten sposób wgłębieniu zaczyna bić źródło. Pierwszego dnia była to cienka nitka wody, która nazajutrz osiąga grubość palca, a w kilka dni potem grubość ramienia. Tak powstało cudowne źródło nigdy nie wysychające. Podczas następnych widzeń Nieznajoma poleca Bernadecie: „Pójdź i powiedz duchownym, że w tem miejscu ma być wybudowana kaplica, chcę, aby przychodzono tu z procesją". **Proboszcz Lourdes, którego o** tem powiadomiono, oburzył się: „Odpowiedz tej Pani, że z proboszczem Lourdes trzeba mówić jasno i wyraźnie. Ona chce mieć zbudowaną kaplicę? Ona chce mieć procesję? Z jakiego tytułu żąda takich zaszczytów? Kto Ona jest i skąd przychodzi?"

Dopiero w czasie 16 widzenia dziewczynka dostaje odpowiedź: „Jestem Niepokalanie Poczęta".

Jeszcze dwa widzenia miały miejsce po tem objawieniu — ostatnie 16 lipca zamyka serję cudownych wizji. W międzyczasie zaczęły się mnożyć zadziwiające wypadki uzdrowień, które naoczni świadkowie zakwalifikowali jako cuda. Kościół ogłosił autentyczność wizji i zezwolił na oddawanie czci Matce Boskiej z Lourdes. **Pierwsza wielka ceremonja religijna miała miejsce dn. 4 kwietnia 1864 r. Był to tylko wstęp. Od tej pory entuzjazm wiernych niesłabnie ani na chwilę. Współczesne środki lokomocji pozwoliły pomnożyć stokrotnie liczbę pielgrzymów, którzy teraz ze wszystkich zakątków świata przybywają do Lourdes. Nie brak tam także pielgrzymów z Polski. 8 lipca b. r. wyjeżdża z Poznania pielgrzymka organizowana przez Ligę Katolicką w Katowicach, Piłsudskiego 58.**

**Tajemnicze uzdrowienia**, fakty, które cały świat katolicki uznaje za cudowne, mają miejsce w dalszym ciągu i roznoszą do najdalszych zakątków ziemi sławę Lourdes

Czerwiec
27
ŚRODA
Władysława

# Ze sportu

### Rządy Komisarskie p. Rutkowskiego w O. K. K. Sie zachwiane

Trwające i rezwijające się od dłuższego czasu zatargi na tle osub stem pomiędzy członkami Krak. O. K. S., które ostatnio wykroczyły poza ramy wewnętrzne O. K. S. i przybrały formy wprost kompromitujące, przynosząc szkodę organizacji oraz niepozwalając wykonywanie zakreślonych Statutem obowiązków, akłoniły tutejszy Zarząd K. Z. O. P. N. zwrócenia się do P. K. S. celem wyznaczenia Komisarza dla uzdrowienia panujących w tej organizacji niezdrowych stosunków, proponując na komisarza człowieka zupełnie niezaangażowanego w tej całej aferze.

Niestety Zarząd P. K. S. idąc po najmniejszej linji oporu wyznaczył na komisarza p. Rutkowskiego b. prezesa OKS. wbrejw intencji Zarządu KZOPN.

Nominac a p. Rutkowskiego na komisarza wywołała ponownie w sferach sportowych w okręgu krak. wielkie niezadowolenie, gdyż dotychczasowe zatargi, w łonie tej organizacji właśnie sknpiały się około prezesa, a obecnego Komisarza.

Zarząd Krak. Okr. Zw. Piłki Nożnej widząc, że wyznaczony Komisarz p. Rutkowski nie uspokoi i nie uzdrowi panujących w tej organizacji stosunków, **zwrócił się ponownie do P. K. S. celem zwolnienia p. Rutkowskiego z komisarza,** a w miejsce tegoż wyznaczyć zupełnie bezstronną osobę, aby w ten sposób zlikwidować panujące w O. K. S. stosunki.

Dziwnem wydaje się nam, że pomimo tak wielkich ataków ze strony nietylko członków OKS ale i KZOPM, p. Rutkowski kurczowo trzyma się teki komisarza, bo do dnia dzisiejszego z godności tej nie zrezygnował, czując się widocznie bezpiecznie pod skrzydłami PKS ale naszem zdaniem postępowanie tak PKS-u jak i p. Rutkowskiego jest tylko szkodą organizacji OKS. i piłkarstwa krakowskiego.

Czas najwyższy by sprawę tą jaknajrychlej zlikwidować.

### Nadchodzące mecze ligowe:

29-go czerwca: w Krakowie Garbarnia—Pogoń, sędzia p. Schneider, w Warszawie Legja—Wisła, sędzia p. Dobrzański,

1-go lipca: W Krakowie Garbarnia—Warta, sędzia p. Romanowski we Lwowie Pogoń—Ruch sędzia p. Seidner, w Warszawie Legja—Cracovia sędzia Hausner.

Vienna (Wiedeń) gra 4 lipca z ŁKSem w Łodzi, zaś 3 lipca w Krakowie z reprezentacją Krakowa.

Reprezentacja Łodzi gra 29 czerwca w Bukareszcie z tamtejszym teamem piłkarskim.

### Mistrzostwa w grach sportowych

Mistrzostwa szczypiórniaka, które dobiegają końca, cieszą się znacznem zainteresowaniem wśród publiczności krakowskiej. Ostatnio odbyło się kilka spotkań mistrzowskich po których na pierwsze miejsce wysunęła się Cracovia, prowadząc 2 pkt przed Garbarnią. Na dalszych miejscach znajduje się Wawel Makkabi, mając równą ilośc punktów. Dalej idzie Sokół, a na ostatnim miejscu znajduje się Olsza, która jest najpoważniej zagrożona spadkiem do klasy B.

Wyniki ostatnich rozgrywek przedstawiają się następujaco.

### Wawel—Sokół 9:4

Wysokie zwycięstwo Wawelu nad Sokołem, do którego w znacznej mierze przyczynił się słabo grający bramkarz Sokoła. Wyróżnili się z Wawelu Pytel, Polewka II i Madejski w bramce. W Sokole zaś Dutkiewicz i Chmura, Bramki dla zwycięsców uzyskali Pytel 5, Cetera i Wałęga po 1, dla pokonanych Chmura 2, Dutkiewicz i Dylewski po 1. Sędziował b dobrze p. Katzengold.

# KRONIKA KRAKOWA

### Ohydne świętokradztwo

Nieznany na razie sprawca pootwierał drzwi sal, wiodących do kaplicy SS. Niepokalanek na Głęboce w Jarosławiu.

W kaplicy zabrał świętokradzca puszkę na komunikanty, z której wysypał komunikanty na ołtarz i przykrył je obrusem oraz złotą obręcz, tzw. melchidech z monstrancji.

Władze policyjne są już na tropie sprawców świętokradztwa.

### Albo 1.000 zł. — albo śmierć

Właściciel dóbr z Medwedowic w pow. buczackim Michał Gryf Czaykowski otrzymał anonimowy list, który żądanie złożenia w wyznaczonym terminie na granicy pól Medwedowce Ryszkowce kwoty 1000 zł. pod zagrożeniem zamordowania w razie niespełnienia tego żądania. W sprawie tej prowadzone jest dochodzenie.

### Tajemnicze zwłoki na cmentarzu w Podgórzu

Wczoraj wieczorem zostały znalezione na starym cmentarzu w Podgórzu pod murem zwłoki noworodka płci męskiej, liczące około 14 dni, zawinięte w papier. Dochodzenia za wyrodną matką, która prawdopobnie dziecko zabiła a zwłoki porzuciła na cmentarz, są w toku.

### Utopił się w studni.

Wczesnym rankiem wpadł do głębokiej na 170 cm. studni 2-letni chłopiec, Benedykt Kaluszek z Niewiadomia, powiat Rybnik. Nieszczęśliwe dziecko utonęło.

Winę wypadku ponosi właścicielka domu Franciszka Górnikowna, która nie dopilnowała należytego zabezpieczenia nowo wybudowanej studni.

### Katastrofa autobusu krakowskiego

Autobus P. K. P. Nr. rej. W. 27409 zdążający z Nowego Sącza do Krakowa wpadł onegdaj w czasie — wymijania fury na szosie Brzesko — Uszew w lesie okocimskim do rowu, skutkiem czego autobus został lekko uszkodzony, a jedna z pasażerek Orłowa z Ujanowic doznała lekkiego pokaleczenia od odłamków szkła z rozbitych szyb.

Winę w powyższym wypadku ponosi woźnica, który jechał środkiem szosy i nie reagował na sygnały.

Dochodzenia w toku.

### Makkabi—Garbarnia 4:3

Gra równorzędna prowadzona w ostrym tempie zakończyła się szczęśliwem zwycięstwem Makkabi. Wynik remisowy byłby jednak sprawiedliwszy. Do przerwy Makkabi uzyskuje 2 bramki ze strzałów Bledera. Garbarnia wyrównuje przez Tuleję i Saranana. Po przerwie prowadzenie dla Garbarni uzyskuje Tuleja. Od tej chwili gra przybiera nieco na ostrości, tak że sędzia usunął 3 graczy z Garbarni i 1 z Makkabi. Tuż pod koniec zawodów wyrównuje Bledner łz rzutu wolnego i zdawało się że wynik nie ulegnie zmianie, jednak niespodziewany atak Makkabi zakończony został piękną bramką zdobytą przez Ranzego. Sędziował p Mrozowski.

### Cracovia—Olsza 10:4

Olsza zagrożona spadkiem, mimo ambinej gry uległa w wysokim stosunku mistrzowi Polski zupełnie zasłużenie. Bramki dla zwycięsców zdobyli Metke 4, Marchewczyk 2, Korabski 3 i Datach. dla Olszy Terlecki 3 i Rybka. Sędziował dobrze p Loewenstein.

# Wizja lokalna

## w mieszkaniu dra Nüssenfelda

W dniu wczorajszym odbyła się w mieszkaniu dr Nüssenfelda przy ul. Potockiego 12, na II. piętrze, wizja lokalna w obecności przewodniczącego dra Krupińskiego oraz członków Trybunału, prok. dra Boryczki, i 14 sędziów przysięgłych.

Na wizję również przybyli sędzia śledczy dr Zacharski, naczelnik wydziału śledczego nadkom. Pollak, oraz biegli lekarze dr Olbrycht i Jankowski.

Kamienne serca morderców nie wzruszyło nawet dokładne przedstawienie, w jaki sposób popełnili morderstwo. Oskarżeni, a w szczególności Doniec przedstawił, jak wszedł do przedpokoju, jak ś. p. Garncarzówna podpisywała kartkę, odbieranie paczki, wejście dwóch dalszych oskarżonych, jak Doniec zatkał jej usta, by nie krzyczała. Następnie Doniec pokazywał przewrócenie się z śp. Garncarzówną.

### Odtworzenie sceny mordu

Obecna wywiadowczyni na polecenie przewodn. kładzie się na ziemi i przedstawia taki sam stan, jaki zastał dr Nüssenfeld tam po morderstwie.

Wkońcu obaj oskarżeni, a w szczególności Schenkirzyk opowiada, co wówczas robił.

W dalszym ciągu Schenkirzyk wypiera się, by dusił i uderzył denatkę. Schenkirzyk twierdzi uparcie w dalszym ciągu, że nic sobie nie przypomina.— Schenkirzyk widział, jak Bobrzecki rzucił na denatkę chałat.

Oskarżony Bobrzecki złamanym głosem przedstawia rzucenie chałatu i zarepetowania rewolweru, który to ruch wykonał odruchowo.— **„Rewolwerem denatki nie uderzyłem"** — odpowiada Bobrzecki na pytanie jednego z przysięgłych.

Czy Doniec lub Schenkirzyk dusili dusili denatkę, Bobrzecki nie widział, bo kilkakrotaie powtarza, że był zdezorjentowany.

Adw. dr Hofmokl-Ostrowski zwraca się do Bobrzeckiego i powiada mu, że jak tak się będą bronić, to żaden sędzia przysięgły im nie uwierzy, a zatem powinni powiedzieć całą prawdę.

Na to przewodniczący zwraca się do Bobrzeckiego i Schenkirzyka, czy będą mówić prawdę. Oskarżeni jednak uparcie obstają przy tem, co przedtem zeznali. Kapelusz podrzucił Schenkirzyk. Następnie pokazują oskarżeni cały rabunek, gdzie i jak rozbijali siafy i biurko.

Po przeprowadzonej wizji lokalnej Trybunał powrócił do Sądu i o godz. 11.35 rozpoczęto dalszy ciąg procesu. Na wstępie dopuszczono jeszcze kilku świadków zawnioskowanych przez obronę.

Swiadek dr. Ciećkiewicz, lat 41, lekarz więzienny.

Przew. Co panu wiadomo co do Schenkiazyka?

Św. Skarżył się na krwotok.

Nadkom. Rzeszczyński Aleks. komendant miasta Krakowa, rozmawiał wówczas z Bobrzeckim, który podał, że ma świadectwo maturyczne. które uzyskał wsposób nielegalny.

Sw. Marcin Kucharczyk, lat 40, portjer P. K. O. znał Bobrzeckiego, gdyż mieskał w P. K. O. Mieszkanie wynajął jako kawaler przed dwoma laty. Często przychodził z obcą kobietą, ostatnio przed morderstwem był z jakąś panią. Przychodził nieraz podchmielony. Czy kobieta ta spała u niego, tego stanowczo powiedzieć nie jestem w stanie. Czy tam zamieszkała czy też to była „artystka pod pędzel malarzy", tego też powiedzieć nie mogę, ani lokatorką tej klatki schodowej nie była.

Następnie zeznała Stefania Sojówna lat 30 „bez zajęcia" podaje, że znała Bobrzeckiego jeszcze przed 5 laty gdy pracowała jako służąca w Podgórzu.

Chodziłam z nim 3 lata, chodziła z nim do hotelu raz płacił hotel Bobrzecki raz ona.

Pieniądze mu pożyczałam, dawał mi prezenta jak buciki, kapelusz. Pieniędzy nie wrócił, winien mi jest około 100 zł. O czarnej książeczce mowy nie było jednak chciał bym żyła uczciwie i na tem tle powstała awantura i zerwaliśmy.

Swiadek przyciśnięty do muru przez prokur. przyznaje się, że Bobrzecki mówił do niej, że się z nią ożeni.

Prok. Bobrzecki pani nie groził, że panią zabije.

Św. Nie, był tylko zły (po tem oświadczeniu świadek Sojówna wybucha płaczem z jękiem woła „Władziu", zaś w korytarzu płacze spazmatycznie. Następnie zostają odczytane akta karne Dońca i Bobrzeckiego, z których wynika że Doniec i Bobrzecki byli karani.

Po dłuższej przerwie przew. oddał głos prof. dr Olbrychtowi.

Parere biegłych lekarzy. Prof. dr Olbrycht.— Zwłoki denatki gdym przybył na miejsce były zimne i sztywne, denatka miała owiniętą szyję chałatem, który został skręcony i związany babskim węzłem.

Oględziny sekcji zwłok wykazały całą głowę sino-czerwoną na czole i skroniach szereg drobnych zadrapań. Na szyji również zadrapania.

Denatka była osobą zdrową i dobrze zbudowaną. Smierć nastąpiło wskutek uduszenia względnie zadławienie i to ręką prawą gdyż 4 palce znać było po stronie lewej zaś kciuk po stronie prawej, ponadto 2 guzy od uderzenia, jeden na czole drugi na obojczyku.

Po złożeniu parere przez prof. Olbrychta i udzieleniu odpowiedzi na kilka pytań prokuratora i obrońców — przewodniczący prosi rzeczoznawcę prof. Jankowskiego o wydanie orzeczenia psychjatrycznego.

Prof. Jankowski rozbija legendy o psychopatji i lunatyźmie zbrodniarzy, podnosząc, że doszedł do przekonania, że Doniec, Bobrzecki i Schenkirzyk są zupełnie zdrowymi i normalnymi umysłowo.

### Postrzelił się na dworcu kolej.

Wczoraj o godz. 13.20 Grochal Stefan, lat 27, zam. przy ul. Grabowskiego 13 w Krakowie, będąc na trzecim peronie kolejowym wskutek nieumiejętnego obchodzenia się straszakiem postrzelił się w dłoń. Po zaopatrzeniu przez lekarza kolejowego, Grochal został oddany opiece domowej.

### Dwanaście pytań dla ławy przysięgłych

Następnie przewodniczący odczytał listę pytań dla sędziów przysięgłych. Pytania te brzmią:

Pytanie 1. główne: Czy osk. Jan Doniec umyślnie zabił Annę Garncarzównę i dopomógł do obrabowania dr. Nüssenfelda?

Pytanie 2. Czy osk. Jan Doniec dopuszczając się czynu objętego pytaniem 1. nie mógł rozpoznać znaczenia swego czynu, albo pokierować swem postępowaniem spowodu niedorozwoju psychicznego lub choroby psychicznej?

Pytanie 3. Czy Jan Doniec winien jest że umyślnie zabił Garncarzównę i dopomógł do obrabowania dr. Nüssenfelda?

Pytanie 4. Czy Doniec dopuszczając się czynu objętego pytaniami 1. i 3. miał w czasie popełnienia przestępstwa zdolność rozpoznawania znaczenia swego czynu?

Pytanie 5. (główne) Czy osk. Wł. Bobrzecki umyślnie zabił wraz z innymi sprawcami Garncarzównę?

Pytania 6, 7. i 8 brzmią tak samo jak 2. 3. i 4.

Pytanie 9. główne Czy osk. K. Schenkirzyk umyślnie zabił Garncarzównę i dopomógł do obrabowania dr. Nüssenfelda?

Następnie przewodniczący odczytał pytania 10. 11. i 12 które brzmią tak jak pytania 2. 3 i 4.

Nad pytaniami rozpoczęła się dyskusja prokuratora i obrońców, która trwała do godziny 10-tej wieczorem, poczem przewodniczący odroczył rozprawę do środy 27 bm.



### Tajna rozprawa w Krakowie

Przed sądem okreg. w Krakowie stanął wczoraj rolnik z Myślenic Mikołaj Sikora, pod zarzutem zbrodni nierządu popełnionej na 11-letniej córce.

Wedle aktu oskarżenia Sikora po uprzednim nakłanianiu zapomocą obietnic dopuszczał się względem córki Stefanji czynów nierządnych.

Oskarżony natomiast tłumaczył się tem, że całe oskarżenie było wymysłem jego żony i córki.

Po całodziennej tajnej rozprawie został Sikora ostatecznie uniewinniony od wszystkich zarzutów.

Osk. Sikorę bronił adw. dr. Knoebel.

### Repertuar teatrów krakowskich

**Teatr im. J. Słowackiego**

wiecz. „Żydówka"

### Co grają w kinach krakowskich?

**Adria:** „Kain i Artem"
**Apollo:** „Kobieta orchidea"
**Bagatela:** „Jej ekscelencja miłość"
**Dom Żołnierza;** „Prúba miłości"
**Promień:** „Jej królewska Mość" i „Blaski i cienie miłości"
**Słonko;** „Potrójne małżeństwo"
**Sztuka:** „Namiętni kochankowie"
**Uciecha;** „Shańbiona"
**Wauda;** „Pilnuj swego męża"

## RADJO

6·30 Audycja poranna, 11·57 Hejnał 12·03 Transmisja z Warszawy, 12·10 Koncert, 13·00 Transm. z Warszawy, 13·20 Płyty, 13·55 Transm. z Warsz. 17·55 Recital fortepian. 18·00 Odczyt, 19·00 Rozmaitości, 19·55 Lokalne wiadomości sportowe. 20·00 Transmisja z Warszawy, 20·02 Wiadomości bieżące, 22·15 Transmisja z Warszawy.

### Nocny dyżur apteki

Apteka pod Złotą Głową Rynek 13, pod Trzema Koronami Retoryka 1, Czternasta Lubicz 7, Stradom 6, im. Król. Jadwigi Karmelicka 9. Podgórze pod Orłem Plac Zgody 18.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków ul. Na Gródku 2 — Telefon 173-02 (od godz. 8—11 w poł.)



Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Kraków, ul. Na Gródku 2